Nr. 88. Racibórz, Wtorek, dnia 23-go Lipca 1895 r. Rok VII.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz (Ratibor.)

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: T. Nowicki. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Drukarnia i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Pielęgnujmy śpiew kościelny.

Nie tylko w polskich ale nawet w niemieckich gazetach napotykamy od czasu do czasu napomnienia dotyczące pielęgnowania ludowego śpiewu w kościele. Napomnienia te są bezwarunkowo uzasadnione, ponieważ w wielu parafiach zaprowadzony jest śpiew łaciński, tak zwany cecyliański (ponieważ pielęgnują go i uprawiają niemieckie Towarzystwa św. Cecylyi), a zaś znowu w wielu innych parafiach śpiew ludowy, choć jest w użyciu, nie doznaje tej opieki i troskliwości, na jaką zasługuje. Przeciwnie do nas samych, to jest do redakcyi naszego pisma, dochodzą niejednokrotnie skargi ludu to na organistę, który w tej parafii niechętnie tylko cierpi śpiew ludowy (zapewne dla tego, że jest polski), — to znów jeszcze na kogoś innego, który o śpiewie ludu wyraża się: „Beczycie jak cielęta“ i t. p.

Słusznie więc, powiadamy, odzywają się głosy przemawiające za sumienniejszem pielęgnowaniem śpiewu ludowego. Porywające wrażenie dobrej przez tłumy wiernych śpiewanej pieśni kościelnej nie da się wcale opisać. Przecież zdarzało się w czasach krzewienia i rozszerzania wiary św., że gromada pogańskich żołnierzy, którzy chrześcian mieli prześladować nagle do chrześciaństwa się nawróciła, ponieważ przysłuchiwanie się niebiańskiej pieśni zapałem owianych chrześcian niepisane wrażenie na ducha prześladowców wywarło.

Śpiew kościelny znajdował się w najdawniejszych czasach pod dozorem odpowiednich do tego celu wykształconych duchownych i był przez więcej jak 1000 lat jak najstaranniej pielęgnowany. Wszelako powoli nastała pewna obojętność, która do tego stopnia doszła, że zaczęto ostrożnie wprawdzie ale systematycznie stary obyczaj zaniedbywać, nawet nim pogardzać, zaprowadzając łechcące dla uszu melodye. Zapomniano o śpiewie ludowym, a nie znając jego podniosłego wpływu, zaczęto zachwycać się sztucznemi melodyami, których dźwięk wywoływał z ust parafian okrzyki podziwu: Ach jak pięknie, ach jak pięknie!

Tak, być może, że pięknie! Ale to przecież nie koncert. Śpiew kościelny nie ma przecież tylko wywoływać podziwu i zachwytu, ale ma być równocześnie modlitwą.

Gdzie szukać przyczyn, że śpiew kościelny ludowy znajduje się w znacznej części w tak wielkiem zaniedbaniu?

Otóż jeden z korespondentów do tygodnika niedzielnego „St. Hedwigs-Blatt“, przeznaczonego dla dyecezyi wrocławskiej, pisze między innemi, co następuje:

Szanowny Panie! W numerze 26 pańskiego pisma znajduje się artykuł o śpiewie parafialnym w kościele, w którym to artykule wyrażonem jest życzenie, aby parafianie jak najliczniej brali udział w śpiewie. Tak, panie Redaktorze, ja jestem zupełnie tego samego zdania; ale cóż człowiek ma sobie myśleć, gdy nasz ks. proboszcz publicznie ogłasza, że podług nowej instrukcyi z góry życzy sobie, aby śpiew parafialny ustał i aby tylko chór łacińską mszą śpiewał, przyczem człowiek często na inne myśli przychodzi, chociaż w kościele się znajduje. Już dawno chciałem sobie pozwolić, stawić zapytanie, jak właściwie rzecz się ma z śpiewem kościelnym. U nas w S... śpiewają już co Niedzielę tylko po łacinie. Gdy się przyjdzie do sąsiedniej parafii w C. . . to się słyszy ku rozweseleniu serca stare piękne pieśni śpiewane przez wszystkich wiernych. A przecież obydwie parafie należą do tej samej dyecezyi Jego Eminencyi ks. Kardynała wrocławskiego. Przy takich dwojakich rzeczach przychodzi człowiek rzeczywiście na inne myśli, i pan Redaktor nie potrzebuje się wcale dziwić, gdy z niejednej parafii usłyszy zdania, których lepiej nie wypowiadać. Na pożytek naszej katolickiej sprawie zapewne to wyjść nie może.

Tyle korespondent. Redakcya pisma „St. Hedwigs-Blatt“ odpowiada na to:

„Na kim polega wina, że śpiew ludowy w kościele jest zaniedbany, nad tem nie chcemy się dzisiaj rozwodzić; na kim jednak ta wina nie polega, wiemy bardzo dokładnie: **Wyższej władzy kościelnej winy przypisać nie można. Ze strony Jego Eminencyi ks. Kardynała nie wyszło żadne rozporządzenie, któreby mogło usprawiedliwić wyrugowanie śpiewu ludowego z kościoła.**“

Z największą przyjemnością zapisujemy ten głos, domagający się lepszego pielęgnowania śpiewu ludowego w kościele, i to w tym razie śpiewu niemieckiego. Jakże byśmy polscy katolicy nie mieli się dopominać o pielęgnowanie tegoż ludowego śpiewu, my, dla których Kościół pozostał jedyną prawie nietykalną warownią, w której odżyć i odświeżyć na duchu się możemy przez polską modlitwę, polskie słowo Boże i polską pieśń.

O ile więc przykro nas to dotyka, gdy niejednokrotnie przypatrywać się musimy, na jakie niedbalstwo śpiew nasz kościelny jest wystawiony, o ile czujemy przygnębienie umysłu i ducha, gdy n. p. w tej lub owej parafii przy takich podniosłych uroczystościach, jak Boże Ciało, przysłuchiwać się musimy łacińskiemu śpiewowi kilkunastu osób, albo nadto, co gorsza, nie naszej pieśni „Grosser Gott“, choć procesya ciągnie za sobą przez kilka ulic niezliczone tłumy cicho postępującego ludu polskiego — o tyle tem więcej, tem gorliwiej dążmy do tego i starajmy się o to, aby śpiew nasz nie zaginął, lecz raczej aby odżył i był wyrazem żywej wiary tak wobec współwyznawców jak wobec innowierców, albowiem wiadomo, że: Kto śpiewa, dwa razy się modli.

Na chlebie u dzieci.

Powieść

Klemensa Junoszy (Szaniawskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Najgorzej mi jałówki czerwonej żal, — mówiła stara Pypciowa wpół z płaczem. Dobre bydlątko było... odchowane od cielęcia. Teraz podług podziału Ignac ma ją wziąć.

— Nie frasujcie się matulu, — rzekł Ignac, — bydlę z familii nie wychodzi, zawsze w naszym rodzie zostanie. Pijcie oto lepiej, a możebyście bułki?

— Mam ci ja tu i chleb.

— Pijcie, pijcie i nie frasujcie się nic.

— Co mam się frasować, albo to moje życie długie? Baba w latach krucha jest, — jada co — to już i po niej.

— Skrzypiącego drzewa najdłużej, matulu.

— Ojciec! — zawołał Florek, — co ojciec tak osowieli? wesołości żadnej między nami niema!

— Patrzcie-no ludzie, — rzekł Joel, wskazując na okno. Patrzcie, idzie wielka osoba, Grzędzikowski idzie!

— Prawdziwie.

Grzędzikowski, dziad kościelny, silny chłop, w granatowej kapocie i rogatej czapce, o dużym nosie, pod którym, jako dwa krzaki jałowcu, sterczały okazałe wąsiska, — wszedł do karczmy, rzucił okiem po zgromadzonych i rzekł:

— Niech będzie pochwalony.

— Na wieki.

— Cóż to zaś na ten przykład, za zdarzenie, — zapytał — jako cała familia Pypciowa jest tu dzisiaj w zgromadzeniu i w przyjacielstwie?

— Z miasta wracamy od rejenta, — ojciec nam grunt odpisali.

— Ha! odpisali to odpisali, widać taka była Pypciowa, na ten przykład, wolna i nieprzymuszowana wola. Prawda Wincenty?

— Niby była...

— Bo to, na ten przykład, różne są wole na tym świecie: jedna taka, druga insza, a jeszcze trzecia bywa znowuż inaksza. Mogę wam to wszystko dokumentnie, na ten przykład, przetłomaczyć.

— Eh! co tam będziecie tłomaczyli, — zawołał Ignac, — macie oto półkwaterek, przepijcie do Ojca, bo się ojciec skrzywili, jak Sroda na Piątek, i taką mankoliją mają, że ani do nich przystępu.

Grzędzikowski wziął miarkę blaszaną przystąpił do Pypcia.

— Wincenty! — zawołał, — Wincenty! słuchajcie no dobrze i uważajcie sobie, na ten przykład. Nie tacy ludzie byli i dziedzictwo swoje między dziećmi podzielili, jak stoi na ten przykład, choćby na to mówiący, i w Piśmie. Noe, co za czasów świata zatopienia za zwierzęty czystemi i na ten przykład nieczystemi, z gadziną i inszem robactwem w korabiu pływający, trzech synów miał — też się z nimi dzielił; a choć jeden gałgan był i z ojca, który na ten przykład, krzynkę sobie podpił, przekpiwanie czynił — dlatego i jemu droga zagrodzona nie była... też mógł sobie brać świata, ile chciał. Tedy i ty Wicusiu, przyjacielu, mankolji w sobie nie dopuszczaj — jeno pij, a potem układź się spać, jako na ten przykład, Noe.

— Sprawiedliwie Grzędzikowski powiadają i nabożnie, zawdy nabożnie! — rzekła z westchnieniem Pypciowa.

— Oj, oj, żebym ja tak zdrów nie był, jak to nabożne gadanie jest! — odezwał się Joel.

Szlązak w Rzymie.

(Ciąg dalszy.)

— A to słusznie Pan mniemasz; — odrzekłem — sztukmistrzem obydwóch facyat był ten sam architekt, który tworzył dzieła w stylu barocco. A wiesz Pan, że tę samą uwagę był już uczynił p. Kremer, sławny filozof i estetyk polski w swem sześciutomowem dziele „Podróż do Włoch“. Teraz — dodałem — możebyśmy wstąpili na chwilę do tej przesławnej bazyliki, aby się pomodlić i polecić Bogu nasze potrzeby osobite?

— Bardzo chętnie!

Weszliśmy. Podziwiając w cichem skupieniu pomniki nagromadzone w kościele, zbliżyliśmy się ku wielkiemu wspaniałemu ołtarzowi, przed którym uklęknęliśmy. A po chwili wstawszy zwróciliśmy nasze kroki ku drzwiom prowadzącym z drugiej strony bazyliki na plac przeciwległy zowiący się placem eskwilińskim. Nikt obojętnym nie mógłby pozostać wobec tego widoku, który się wychodzącemu z kościoła nagle przedstawia. Wzniesienie, na którem jesteśmy, jest jedno z najwyższych pagórków Rzymu; więc wielką przestrzeń miasta wiecznego okiem objąć można. Ztąd też najlepiej nierówność gruntu Rzymu poznać można, gdyż ulice ztąd biegnące we wszystkich kierunkach, to się wspinają, to się zniżają kolebkowate przez widzialne wklękłości i wzniesienia. Towarzysz mój milczy zachwycony i porządkuje zapewnie w myśli szczegóły całego obrazu. Wreszcie w te odzywa się słowa:

— Jestto istotnie obraz, jakiego dotąd nie widziałem. Na to tylko w Rzymie patrzeć można. Natura i sztuki uzupełniają się tutaj wzajemnie. Dzika natura przemożona uroczą sztukę wydała owoc niebywały. Stworzyć coś podobnego mógł tylko potężny geniusz i żelazna wola tego światowładnego olbrzyma rzymskiego. Związać ze sobą siedem pagórków bezludnych, lesistych, poszarpanych; wymościć i zrównać doliny a wysuszyć za pomocą podziemnych kanałów i kloak grzęskie, cuchnące błota; odziać pagórki i doliny pałacami i kościołami i ogrodami jak kwieciem; utworzyć z tego wszystkiego całość panującą nad światem, to dzieło więcej niż ludzkie. Ale choć całość tego krajobrazu działa upajająco na mnie i przejmuje mnie szczerym podziwem, to przecież szczegóły są mi nieznane. Więc proszę o bliższe objaśnienie, jeżeli łaska.

— No to właśnie — odparłem — oprowadzam Pana, żeby tłomaczyć — choć niedołężnie. Widzisz Pan tę szeroką i długą ulicę po lewej stronie. Nazywa się Panisperna. Jestto najdziwniejsza w świecie ulica, gdyż tu z tego placu wychodzac prosto, spuszcza się stromo po pochyłości; potem wygina się łukiem dążąc znowu w górę; do szczytu dobiegłszy zniża się jeszcze raz kabłąkiem, przebiegając dolinę między Wiminalem i Kwirynałem; wreszcie jeszcze raz wspina się strzelisto w górę, kończąc się na tej części pagórka kwirinalskiego, na której, jak Pan w oddali widzisz, wznosi się kościół św. Agaty in Suburra. Zauważ Pan ten wysoki budynek, podnoszący się na końcu tej ulicy, to właśnie rzeczony kościół, w którym znajduje się pomnik słynnego O'Konella, Irlandczyka, i Lascarisa, autora pierwszej greckiej gramatyki nowożytnej. Cośkolwiek dalej spostrzegasz Pan wierzchołek jakiejś czworograniastej zębatej wieży. To wieża zwana ażeżą wojskową; jej imię jednak zwykłe jest wieża Nerona, gdyż opowiadają, że z niej krwiożerczy Neron patrzał na palący się Rzym i napawał się tym strasznym pożarem miasta wiecznego. On sam wzniecił pożar, aby miasto na nowo piękniej odbudować, a winę potem na niewinnych chrześcian niecnie zwalił. Możesz Pan czytać o tym pożarze śliczny opis w powieści Kraszewskiego „Rzym za Nerona“.

— A ta statua wznosząca się tu przed nami na placu eskwilińskim, cóż to jest? — zapytał Pan Rz..... przerwawszy moje opowiadanie i zwróciwszy się w inną stronę.

To jest obelisk 15 metrów wysoki, który tu na tym placu wystawił Papież Sykstus V w r. 1587. Pochodzi on z Egiptu. A sprowadzony ztamtąd został do Rzymu jeszcze za panowania cesarza Augusta. Widzisz, że cały jest rzeźbiony hieroglifami.

— Już też — zauważył dalej Pan Rz..... patrząc pod nogi — nadziwiać się nie mogę tym oto schodom długim, które obręczą otaczają tę bazylikę Najśw. Panny Snieżnej i amfiteatralnie—wypukle się wznosząc prowadzą do Kościoła.

— Słusznie Pan podziwiasz tę rzecz, nie łatwo zobaczyć podobną; z daleka wydaje się jeszcze piękniejszą, a zwłaszcza z dołu, gdyż schody te wysokie i długie kołem biegnące około kościoła tworzą razem z tą piękną — oto — absydą całość bardzo harmonijną. Ale spieszmy się; oto tam jeszcze w prawo wybiega ulica inna, która na kolej i dworzec prowadzi. A teraz schodźmy dalej na miasto.

(Ciąg dalszy nastapi.)

Grzędzikowski brwi zmarszczył i rzekł:

— No, już podobniej byłoby koniowi, na ten przykład o wódce dowodzić, aniżeli tobie, mój panie Joelu, o nabożności.

— Tfy? Co to wy, panie Grzędzikowski, wzięliście nabożność w arendę? czy bez was to już nie wolno człowiekowi nabożnym być? Aj waj! jaki mi rabin!

— Nie trzeba tu żadnego porównania, rabin to rabin, a ja sobie, na ten przykład, ja; a gdyby zaś rabin wiedział, ile ty Joelku, na ten przykład, do wódki paskudztwa wszelakiego dosypujesz, toby ci też inaczej nie rzekł, tylko...

— No, co tylko? co to jest tylko!

— Tylko by ci rzekł: jako jesteś cygan pierwszej próby i kręciciel, który, że jeszcze na tym świecie chodzi, to tylko na ten przykład, cud jakiś.

— Ja was proszę, panie Grzędzikowski, nie powiadajcie wy za dużo. Co za dużo, to nie zdrowo jest... ja wam mówię.

— Prawdę, kochanku, mówisz, co za dużo, to nie zdrowo; i według tego, na ten przykład, Joelku, nie przysypuj dużo wapna, bo naród poczciwy może się pochorować, a ty, na ten przykład, możesz, nie przymierzając, pójść do kozy.

— Panie Onufry!

— Nie, nie, nie pierwszyzna nam takiego widzieć! Był tu przed tobą Mendel, stateczny żyd, twojej Bruchy ojciec — on też różne, na ten przykład, różności do wódki dosypywał, ale ty, Joelku, za dużo...

— Co to jest? co to za gadanie jest?

— To widzisz, na ten przykład, trafiłeś na znawcę.

— Aj waj, taki znawca! Jak Onufry sobie upije, to Onufry myśli, że jest znawca; a Onufry wcale nie jest znawca, tylko Onufry wielki pijak jest!

— Cicho, ty niedowiarku!

— Ja nie wiem, kto tu niedowiarek? Czy ja, co powiadam, że wódka dobra jest — czy Onufry. co niechce temu wiary dać!?

Ignac do rozmowy się wmięszał.

— Panie Onufry! — zawołał, — dajcie mu spokój! Kto tam dojdzie co on sypie i siła czego sypie?.. Niech go marności ogarną! Oto lepiej ojca nam rozruszajcie, bo ojciec łeb zwiesili i tak siedzą markotni, jakby im, na to mówiący, najpiekniejsza krowa zdechła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

O zamordowaniu Stambułowa dochodzą jeszcze takie szczegóły: Zwłoki Stambułowa zostały złożone na mary. Pogrzeb odbył się w Sobotę 20 bm. o godz. 2 po południu. Pani Stambułow otrzymała bardzo wiele telegramów z zagranicy, wyrażających jej swoje współczucie. Ostatnie słowa Stambułowa były: „Niech Bóg broni Bułgaryą.“

Niemiecki ambasador w Zofii wyraził podobno ministrowi Naczewiczowi głębokie swoje ubolewanie z powodu niesłychanej zbrodni.

Morderców dotąd nie wykryto. Rząd bułgarski zarzeka się, że wszystko zrobił, co tylko było możebnem, żeby morderców wykryć. Dziwną rzeczą jest jednak to, że morderców mimo to dotąd nie wykryto i nawet nie ma śladu, dokąd uciekli. Tufekszlewa, którego Stambułow sam naznaczył jako mordercę, początkowo aresztowano, ale później znów puszczono na wolność.

Najsmutniejszą rolę w całej sprawie odgrywa książe Ferdynand, który ciągle bawi w Karlsbadzie. Do współpracownika „Frankf. Ztg.“ powiedział, że odsuwa z oburzeniem wszelkie podejrzenia, jakoby on, lub rząd bułgarski był winien zbrodni. Rząd bułgarski dla tego tylko kazał czuwać nad Stambułowem, bo wiedział, jakie niebezpieczeństwo mu zagraża. Ładna to była jednak opieka i czujność, jeżeli przy tej opiece rządowej dokonano tak ohydnego morderstwa.

Gazety niemieckie jak najostrzej potępiają zachowanie się rządu bułgarskiego, wiedeńskie gazety tak samo ostro występują przeciw rządowi bułgarskiemu.

Francuskie gazety ze względu na Rosyą piszą, że Stambułow nie zasługuje na współczucie, bo sam nigdy litości ani współczucia nie znał. Morderstwo jego jest bądź co bądź niesłychaną zbrodnią i rząd bułgarski do pewnego stopnia jest za to odpowiedzialny.

Gazety rosyjskie zaś tak się wyrażają: „Stambułow był niewątpliwie wrogiem Rosyi, ale wróg, który nie żyje, nie może już być wrogiem. Choć rząd bułgarski pod Stambułowem był wrogi Rosyi, to jednak uznać trzeba, że Stambułow był jednym z najznakomitszych mężów stanu.

Do Zofii przybywa tymczasem z całej prowincyi bardzo wielu zwolenników Stambułowa. Obawiają się, żeby nie przyszło do jakich zaburzeń i dla tego rząd bułgarski wydał już wszelkie środki ostrożności.

Dalsze wiadomości donoszą, że ks. Ferdynand ze względu na to, że żona Stambułowa nie chciała przyjąć nadwornego jego marszałka, zakazał tak wojsku, jak i wszystkim urzędnikom brania udziału w pogrzebie Stambułowa.

W Piątek minęło 25 lat, jak Francya wypowiedziała wojnę Prusom. Gazety niemieckie rozpisują się w szerokich artykułach o tym wiekopomnym fakcie, którego następstwa tak szczęśliwymi były dla całych Niemiec. Prasa niemiecka przytacza dosłowny fakt wypowiedzenia wojny przez Napoleona, który zajście z tronem hiszpańskim, na którym miał osieść książę niemiecki Hohenzollern, wziął za pozór wypowiedzenia wojny. W nocie wypowiadającej wojnę jest podniesionem, iż Francya w sprawie obsadzenia rządu hiszpańskiego, jak to chcą Prusy, zagrożoną w swych interesach ziemskich, a również równowaga europejska na tem ucierpi. Oświadczenie wojenne było tylko Prusakom przesłane, lecz 24 godzin później wszystkie państwa niemieckie połączyły się z Prusami przeciwko Francyi.

Z Redenburgu donoszą, że zeszłego Piątku trzasł piorun w tamtejszy batalion nauczycieli, który pod lejtnantem Reidem odbywał ćwiczenia. 32 żołnierzy zostało na ziemię powalonych, jeden żołnierz zabity i 4 ciężko rannych.

Zaaresztowano pod **Strasburgiem** jakiegoś człowieka podejrzanego o śpiegostwo. Miał on zdejmować plan z nowo zbudowanego fortu Molchshim. Aresztowany twierdził, iż jest włoskim oficerem, lecz później się wykazało, iż to nie jest prawdą. Zapewne będzie Francuzem, jeśli jest szpiegiem, bo teraz gdy jaki nieznajomy spojrzy na fortecę już go podejrzywają o śpiegostwo; strach ma wielkie oczy.

Hiszpanom na wyspie Kubie źle się powodzi. Dnia 11 Lipca stoczył Martinez-Kampos, naczelny wódz armii hiszpańskiej, bitwę z powstańcami, która była bardzo zacięta. Jenerał Santocildes, jeden z najlepszych dowódzców hiszpańskich, zginął, idąc na pomoc Martinezowi. Panuje powszechne przekonanie, że Hiszpanie ponieśli klęskę.

Skupczyna serbska będzie obradowała nad ustawą, która ma zapobierzyć grasującym bandom rozbójniczym w Serbii. W nowej ustawie są zapowiedziane surowe kary na rozbójników, którzy głównie w górzystej części kraju się utrzymują i niepokoją spokojną ludność.

Sułtan wysyła posła Galib beja do Rzymu, aby wręczył papieżowi własnoręczne pismo w

Szlązak w Rzymie.

(Ciąg dalszy.)

— A to słusznie Pan mniemasz; — odrzekłem — sztukmistrzem obydwóch facyat był ten sam architekt, który tworzył dzieła w stylu barocco. A wiesz Pan, że tę samą uwagę był już uczynił p. Kremer, sławny filozof i estetyk polski w swem sześciutomowem dziele „Podróż do Włoch“. Teraz — dodałem — możebyśmy wstąpili na chwilę do tej przesławnej bazyliki, aby się pomodlić i polecić Bogu nasze potrzeby osobite?

— Bardzo chętnie!

Weszliśmy. Podziwiając w cichem skupieniu pomniki nagromadzone w kościele, zbliżyliśmy się ku wielkiemu wspaniałemu oltarzowi, przed którym uklęknęliśmy. A po chwili wstawszy zwróciliśmy nasze kroki ku drzwiom prowadzącym z drugiej strony bazyliki na plac przeciwległy zowiący się placem eskwilińskim. Nikt obojętnym nie mógłby pozostać wobec tego widoku, który się wychodzącemu z kościoła nagle przedstawia. Wzniesienie, na którem jesteśmy, jest jedno z najwyższych pagórków Rzymu; więc wielką przestrzeń miasta wiecznego okiem objąć można. Ztąd też najlepiej nierówność gruntu Rzymu poznać można, gdyż ulice ztąd biegnące we wszystkich kierunkach, to się wspinają, to się zniżają kolebkowate przez widzialne wklęsłości i wzniesienia. Towarzysz mój milczy zachwycony i porządkuje zapewnie w myśli szczegóły całego obrazu. Wreszcie w te odzywa się słowa:

— Jestto istotnie obraz, jakiego dotąd nie widziałem. Na to tylko w Rzymie pátrzeć można. Natura i sztuki uzupełniają się tutaj wzajemnie. Dzika natura przemożona uroczą sztukę wydała owoc niebywały. Stworzyć coś podobnego mógł tylko potężny geniusz i żelazna wola tego światowładnego olbrzyma rzymskiego. Związać ze sobą siedem pagórków bezludnych, lesistych, poszarpanych; wymościć i zrównać doliny a wysuszyć za pomocą podziemnych kanałów i kloak grzęskie, cuchnące błota; odziać pagórki i doliny pałacami i kościołami i ogrodami jak kwieciem; utworzyć z tego wszystkiego całość panującą nad światem, to dzieło więcej niż ludzkie. Ale choć całość tego krajobrazu działa upajająco na mnie i przejmuje mnie szczerym podziwem, to przecież szczegóły są mi nieznane. Więc proszę o bliższe objaśnienie, jeżeli łaska.

— No to właśnie — odparłem — oprowadzam Pana, żeby tłomaczyć — choć niedołężnie. Widzisz Pan tę szeroką i długą ulicę po lewej stronie. Nazywa się Panisperna. Jestto najdziwniejsza w świecie ulica, gdyż tu z tego placu wychodzac prosto, spuszcza się stromo po pochyłości; potem wygina się łukiem dążąc znowu w górę; do szczytu dobiegłszy zniża się jeszcze raz kabłąkiem, przebiegając dolinę między Wiminalem i Kwirynałem; wreszcie jeszcze raz wspina się strzelisto w górę, kończąc się na tej części pagórka kwirinalskiego, na której, jak Pan w oddali widzisz, wznosi się kościół św. Agaty in Suburra. Zauważ Pan ten wysoki budynek, podnoszący się na końcu tej ulicy, to właśnie rzeczony kościół, w którym znajduje się pomnik słynnego O'Konella, Irlandczyka, i Lascarisa, autora pierwszej greckiej gramatyki nowożytnej. Cośkolwiek dalej spostrzegasz Pan wierzchołek jakiejś czworograniastej zębatej wieży. To wieża zwana ażeżą wojskową; jej imię jednak zwykłe jest wieża Nerona, gdyż opowiadają, że z niej krwiożerczy Neron patrzał na palący się Rzym i napawał się tym strasznym pożarem miasta wiecznego. On sam wzniecił pożar, aby miasto na nowo piękniej odbudować, a winę potem na niewinnych chrześcian niecnie zwalił. Możesz Pan czytać o tym pożarze śliczny opis w powieści Kraszewskiego „Rzym za Nerona“.

— A ta statua wznosząca się tu przed nami na placu eskwilińskim, cóż to jest? — zapytał Pan Rz..... przerwawszy moje opowiadanie i zwróciwszy się w inną stronę.

To jest obelisk 15 metrów wysoki, który tu na tym placu wystawił Papież Sykstus V w r. 1587. Pochodzi on z Egiptu. A sprowadzony ztamtąd został do Rzymu jeszcze za panowania cesarza Augusta. Widzisz, że cały jest rzeźbiony hieroglifami.

— Już też — zauważył dalej Pan Rz..... patrząc pod nogi — nadziwiać się nie mogę tym oto schodom długim, które obręczą otaczają tę bazylikę Najśw. Panny Snieżnej i amfiteatralnie—wypukle się wznosząc prowadzą do Kościoła.

— Słusznie Pan podziwiasz tę rzecz, nie łatwo zobaczyć podobną; z daleka wydaje się jeszcze piękniejszą, a zwłaszcza z dołu, gdyż schody te wysokie i długie kołem biegnące około kościoła tworzą razem z tą piękną — oto — absydą całość bardzo harmonijną. Ale spieszmy się; oto tam jeszcze w prawo wybiega ulica inna, która na kolej i dworzec prowadzi. A teraz schodźmy dalej na miasto.

(Ciąg dalszy nastapi.)

Grzędzikowski brwi zmarszczył i rzekł:

— No, już podobniej byłoby konjowi, na ten przykład o wódce dowodzić, aniżeli tobie, mój panie Joelu, o nabożności.

— Tfy? Co to wy, panie Grzędzikowski, wzięliście nabożność w arendę? czy bez was to już nie wolno człowiekowi nabożnym być? Aj waj! jaki mi rabin!

— Nie trzeba tu żadnego porównania, rabin to rabin, a ja sobie, na ten przykład; ja; a gdyby zaś rabin wiedział, ile ty Joelku, na ten przykład, do wódki paskudztwa wszelakiego dosypujesz, toby ci też inaczej nie rzekł, tylko...

— No, co tylko? co to jest tylko!

— Tylko by ci rzekł: jako jesteś cygan pierwszej próby i kręciciel, który, że jeszcze na tym świecie chodzi, to tylko, na ten przykład, cud jakiś.

— Ja was proszę, panie Grzędzikowski, nie powiadajcie wy za dużo. Co za dużo, to nie zdrowo jest... ja wam mówię.

— Prawdę, kochanku, mówisz, co za dużo, to nie zdrowo; i według tego, na ten przykład, Joelku, nie przysypuj dużo wapna, bo naród poczciwy może się pochorować, a ty, na ten przykład, możesz, nie przymierzając, pójść do kozy.

— Panie Onufry!

— Nie, nie, nie pierwszyzna nam takiego widzieć! Był tu przed tobą Mendel, stateczny żyd, twojej Bruchy ojciec — on też różne, na ten przykład, różności do wódki dosypywał, ale ty, Joelku, za dużo...

— Co to jest? co to za gadanie jest?

— To widzisz, na ten przykład, trafiłeś na znawcę.

— Aj waj, taki znawca! Jak Onufry sobie upije, to Onufry myśli, że jest znawca; a Onufry wcale nie jest znawca, tylko Onufry wielki pijak jest!

— Cicho, ty niedowiarku!

— Ja nie wiem, kto tu niedowiarek? Czy ja, co powiadam, że wódka dobra jest — czy Onufry. co niechce temu wiary dać!?

Ignac do rozmowy się wmięszał.

— Panie Onufry! — zawołał, — dajcie mu spokój! Kto tam dojdzie co on sypie i siła czego sypie?.. Niech go marności ogarną! Oto lepiej ojca nam rozruszajcie, bo ojciec łeb zwiesili i tak siedzą markotni, jakby im, na to mówiący, najpiekniejsza krowa zdechła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

O zamordowaniu Stambułowa dochodzą jeszcze takie szczegóły: Zwłoki Stambułowa zostały złożone na mary. Pogrzeb odbył się w Sobotę 20 bm. o godz. 2 po południu. Pani Stambułow otrzymała bardzo wiele telegramów z zagranicy, wyrażających jej swoje współczucie. Ostatnie słowa Stambułowa były: „Niech Bóg broni Bułgaryą.“

Niemiecki ambasador w Zofii wyraził podobno ministrowi Naczewiczowi głębokie swoje ubolewanie z powodu niesłychanej zbrodni.

Morderców dotąd nie wykryto. Rząd bułgarski zarzeka się, że wszystko zrobił, co tylko było możebnem, żeby morderców wykryć. Dziwną rzeczą jest jednak to, że morderców mimo to dotąd nie wykryto i nawet nie ma śladu, dokąd uciekli. Tufeksziewa, którego Stambułow sam naznaczył jako mordercę, początkowo aresztowano, ale później znów puszczono na wolność.

Najsmutniejszą rolę w całej sprawie odgrywa książe Ferdynand, który ciągle bawi w Karlsbadzie. Do współpracownika „Frankf. Ztg.“ powiedział, że odsuwa z oburzeniem wszelkie podejrzenia, jakoby on, lub rząd bułgarski był winien zbrodni. Rząd bułgarski dla tego tylko kazał czuwać nad Stambułowem, bo wiedział, jakie niebezpieczeństwo mu zagraża. Ładna to była jednak opieka i czujność, jeżeli przy tej opiece rządowej dokonano tak ohydnego morderstwa.

Gazety niemieckie jak najostrzej potępiają zachowanie się rządu bułgarskiego, wiedeńskie gazety tak samo ostro występują przeciw rządowi bułgarskiemu.

Francuskie gazety ze względu na Rosyą piszą, że Stambułow nie zasługuje na współczucie, bo sam nigdy litości ani współczucia nie znał. Morderstwo jego jest bądź co bądź niesłychaną zbrodnią i rząd bułgarski do pewnego stopnia jest za to odpowiedzialny.

Gazety rosyjskie zaś tak się wyrażają: „Stambułow był niewątpliwie wrogiem Rosyi, ale wróg, który nie żyje, nie może już być wrogiem. Choć rząd bułgarski pod Stambułowem był wrogi Rosyi, to jednak uznać trzeba, że Stambułow był jednym z najznakomitszych mężów stanu.

Do Zofii przybywa tymczasem z całej prowincyi bardzo wielu zwolenników Stambułowa. Obawiają się, żeby nie przyszło do jakich zaburzeń i dla tego rząd bułgarski wydał już wszelkie środki ostrożności.

Dalsze wiadomości donoszą, że ks. Ferdynand ze względu na to, że żona Stambułowa nie chciała przyjąć nadwornego jego marszałka, zakazał tak wojsku, jak i wszystkim urzędnikom brania udziału w pogrzebie Stambułowa.

W Piątek minęło 25 lat, jak Francya wypowiedziała wojnę Prusom. Gazety niemieckie rozpisują się w szerokich artykułach o tym wiekopomnym fakcie, którego następstwa tak szczęśliwymi były dla całych Niemiec. Prasa niemiecka przytacza dosłowny fakt wypowiedzenia wojny przez Napoleona, który zajście z tronem hiszpańskim, na którym miał osieść książę niemiecki Hohenzollern, wziął za pozór wypowiedzenia wojny. W nocie wypowiadającej wojnę jest podniesionem, iż Francya w sprawie obsadzenia rządu hiszpańskiego, jak to chcą Prusy, zagrożoną w swych interesach ziemskich, a również równowaga europejska na tem ucierpi. Oświadczenie wojenne było tylko Prusakom przesłane, lecz 24 godzin później wszystkie państwa niemieckie połączyły się z Prusami przeciwko Francyi.

Z Redenburgu donoszą, że zeszłego Piątku trzasł piorun w tamtejszy batalion nauczycieli, który pod lejtnantem Reidem odbywał ćwiczenia. 32 żołnierzy zostało na ziemię powalonych, jeden żołnierz zabity i 4 ciężko rannych.

Zaaresztowano pod **Strasburgiem** jakiegoś człowieka podejrzanego o śpiegostwo. Miał on zdejmować plan z nowo zbudowanego fortu Molchshim. Aresztowany twierdził, iż jest włoskim oficerem, lecz później się wykazało, iż to nie jest prawdą. Zapewne będzie Francuzem, jeśli jest szpiegiem, bo teraz, gdy jaki nieznajomy spojrzy na fortecę już go podejrzywają o śpiegostwo; strach ma wielkie oczy.

Hiszpanom na wyspie Kubie źle się powodzi. Dnia 11 Lipca stoczył Martinez Kampos, naczelny wódz armii hiszpańskiej, bitwę z powstańcami, która była bardzo zacięta. Jenerał Santocildes, jeden z najlepszych dowódzców hiszpańskich, zginął, idąc na pomoc Martinezowi. Panuje powszechne przekonanie, że Hiszpanie ponieśli klęskę.

Skupczyna serbska będzie obradowała nad ustawą, która ma zapobierzyć grasującym bandom rozbójniczym w Serbii. W nowej ustawie są zapowiedziane surowe kary na rozbójników, którzy głównie w górzystej części kraju się utrzymują i niepokoją spokojną ludność.

Sułtan wysyła posła Galib beja do Rzymu, aby wręczył papieżowi własnoręczne pismo w

owiedzi na przedłożony w zeszłym roku
malchiteckiego patryarchę list papieski,
to posyła różne podarki papieżowi. Treść
niewiadoma.

Sprawa armeńska również jeszcze nie za-
ona i tam mogą się powtórzyć dawniej-
okropności, gdy Turcya będzie prowadziła
hajdamacką gospodarkę. Rozgłoszono, iż
tej sprawie ma się odbyć za inicyatywą je-
go z większych państw konferencya euro-
ka, lecz dotychczas nic o tem nie słychać.
obno żadne z interesowanych mocarstw nie
muje w zwołaniu konferencyi odpowiednie-
drodka do załatwienia tej drażliwej a pię-
ej sprawy.

Powstanie w **Macedonii** przybiera coraz
niejsze i szersze rozmiary. W miejscowo-
ich Strumica, Mutesz i Drema wszystko co
wyruszyło do boju. W powiecie Neoro-
małe miasteczko Jokorunda zdobyli po-
ncy i takowe zburzyli. Jeden turecki
er i lekarz zostali tamże wzięci do niewoli.
okolicy Menelika stoczono także potyczki.
k więc na dobre wre walka na półwyspie
kańskim, który wobec najnowszego zajścia
Bułgaryi ze Stambułowem przedstawia do-
wdy poważne niebezpieczeństwo dla poko-
europejskiego.

Japończycy prowadzą na wyspie Formozie
ę z powstańcami. Niezawodnie rząd chiń-
popiera rokoszan, aby Japonią osłabić.
bycie Formozy wymagać będzie wiele pie-
ry, czasu i ludzi.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 22 Lipca 1895.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci** nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamię-
też o śpiewie polskim!

— Jego Eminencya ks. Kardynał Kopp ofia-
dla pogorzałych w Szczedrzyku w pow.
kim 300 marek, a na założenie nowego
ntarza 700 marek.

— **Manebry przyszłoroczne.** Nie dawno krą-
pogłoska, że Szląsk w roku 1896 znowu
dzie widział swego Cesarza, który ma brać
w wielkich jesiennych ćwiczeniach po-
h 5 i 6 korpusu armii. Przestrzeń od
nitz) aż do granicy austryackiej przy Ny-
ma być głównym widowiskiem tych ćwi-
Główne kwatery Cesarza mają być w
gnicy, Nysie i Kamenc rozłożone.
głoska ta, tak pisze „Anzeiger“, przybiera
to więcej prawdopodobieństwa. Ilu w
prawdy, wykaże się później.

— **Racibórz.** Magistrat raciborski posta-
25 letnią rocznicę zwycięztwa pod Seda-
przypadającą na dniu 2 Września, tą ra-
uroczyście obchodzić. Jak się dowiaduje-
zostanie urządzoną zabawa ludowa na pla-
wojskowym w Ostrogu. Celem porozumie-
się co do zabawy, zostaną wszystkie za-
towarzystw niemieckich zaproszone.

— Za wstrzymywania od pracy i pobicia
kała tutejsza Izba karna czeladnika tkackie-
Bunczak w Langenan p. Kietrzem na 4
ące więzienia.

— Cech strzelecki zakupił w całości do
udowania nowej strzelnicy 15 mórg gruntu.

— Latosie strzelanie o królestwo kurko-
urządza tutejszy cech strzelecki w dniu
5 Sierpnia. Stół królewski odbędzie się w
ieckim domu.

— Roboty cieślarskie i dostarczanie ma-
ału do nowego budynku dla chorych, bę-
wkrótce przez komisyą wypisane.

— **W Niem. Piekarach** umarł w Sobotę po
kich cierpieniach radzca książęco-biskupi
anonik ks. Nerlich. Niech odpoczywa w po-
ju. — W Piątek 19 bm. zostali w kopalni
Cecylii“ zawaleni 3 robotników, hajery Bies
Lemurek i Szleper Wyderka. Dwóch ostatnich
ano wydobyć żywych i nie bardzo uszko-
nych. Hajera Biesa wydobyto dopiero po
godzinnej usilnej pracy, lecz już nieżywe-
i bardzo zgruchotanego.

— **Friedersdorf** w pow. Prudnickim. W
wartek odbył się tu pogrzeb zmarłego pro-
cana i inspektora szkolnego Emanuela Schul-
a. Udział w pogrzebie był bardzo liczny.
Parafia traci w zmarłym bardzo gorliwego kapłana, zarząd kościelny dobrego doradzcę, a szkoła bardzo dobrego nauczyciela i przywódzcę religii.

— **Opole.** W Grafenorcie pod Opolem ukradł złodziej u pewnego człowieka świnię, którą przypędził w Poniedziałek na targ i pewnemu handlarzowi sprzedał. Handlarz sprzedał znowu świnię restauratorowi Worpicowi z Opola. Złodzieja zapewne nie będzie można tak prędko wyśledzić, gdyż przy sprzedaży nierogacizny nie potrzeba wykazu od władzy.

— **Król. Huta.** Robotnik hutniczy Wolff wpadł do kotła z płynącem żelazem. Chociaż go zaraz ztąd wyciągnięto, jednak W. odniósł tak ciężkie poparzenia, że niedługo po wypadku tem umarł. W. był dobrym i trzeźwym robotnikiem i pozostawił po sobie żonę i trojga małych dzieci.

— **Łagiewniki** pod Królewską Hutą. 5 lat liczący chłopczyk Gładzisz wziął około 8 cali długi kij w usta i trąbił na nim. Gdy przechodził przez próg upadł nagle i cały kij wszedł nieszczęśliwemu chłopczykowi w gardło. Ostróżnie wyjęto kij z gardła, ale skaleczenie było tak ciężkie, że chłopczyk wśród wielkich cierpień umarł.

— **Wirek.** Zeszłego tygodnia wydobyto ostatnie 11 trupów z szybu. W tym celu musiano najprzód jedenaście trumn do szybu spuścić, gdyż ciała nieszczęśliwych były tak okropnie pokaleczone, iż nie było by ich można do góry wydostać.

— **Bydgoszcz.** W zeszłym tygodniu wybuchł przez nieostrożne obchodzenie się ze światłem przy wypuszczaniu spirytusu, pożar w piwnicy kupca destylacyjnego Buhrandta. Płomień bił tak mocno do góry, że na pierwszym piętrze zapalił okiennice. W piwnicy eksplodowało dziewięć beczek spirytusu. Ogień zdołano ugasić, zanim przybrał większe rozmiary.

— **Butryny** na Warmii. Siłaczem w całem słowa znaczeniu jest 10 letni syn tutejszego posiedziciela Alshuta. Chłopiec ten może ze stołka podnieść miech mąki, ważący 2 centnary i ujść z nim około 20 kroków.

— **Morderca Sobczyk.** Jak nam donoszą, były przez gazety przyniesione wiadomości o złapaniu Sobczyka, niektóre z tych niedokładne.

Były golarz Rumpel, który się cieszy zaufaniem mieszkańców Tworoga, leczy teraz tylko prywatnie, liczy lat 50, jest posiedzicielem domu i ma 4 synów, z których jeden znajduje się w domie karnym.

Żona Sobczyka już przed niejakimś czasem nalegała na Rumpla, aby się dla jej męża do ucieczki za granicę, o potrzebne papiery wykazowe postarał, czego jej Rumpel zawsze odmówił. Dowiedziawszy się przez to, że Sobczyk znajduje się w okolicy Tworoga, doniosł o tem władzom landrata i prokuratoryi z tą propozycyą, że chce Sobczyka złapać, jeżeli mu władze zechcą papiery wykazowe dla Sobczyka, które mu do złapania tegóż, koniecznie potrzebna, wręczyć. Władze nie dowierzały z początku całej tej sprawie, oświadczyły się ale później, że Rumpel żądane papiery może otrzymać.

Zabiegi te wykazały się za niepotrzebne. Sobczyk wcześniej się u Rumpla stawił, aniżeli tenże papiery otrzymał.

Sobczyk przyszedł, jak już pisaliśmy, w nocy $^1/_2$12 z Poniedziałku na Wtorek pod okno i zapukał, gdzie będący w pomieszkaniu Rumpel zapytał, kto tam? na co mu przybysz odpowiedział, ja jestem Sobczyk. Rumpel otwarł okno, zapytał go się co chce i powiedział mu, że ma się wynosić precz. Na to zaczął go Sobczyk pytać, czy go nie zna i nie wie po co przyszedł, i mówił, że mu ma coś do powiadomienia, poczem postawił dubeltówkę pod ścianę i udał się do boru. Po oddaleniu Sobczyka wybiegł Rumpel przed dom po dubeltówkę, pospuszczał kurki i wziął ją ze sobą. Niedługo po tem przyszedł Sobczyk z dużym miechem, wyjął z niego dwa całe i połowę rogaczy, położył je przed Rumplem i zażądał przyobiecane mu papiery. Na zapytanie Rumpla, gdzie się podziała połowa 3 rogacza nie odpowiedział Sobczyk nic. Rumpel prosi Sobczyka, aby uciechę lepiej omówić mogli zabrać miejsce i zaczął mu to i owo opowiadać aż do pierwszej w nocy. Rumpel zrobił, jeszcze Sobczykowi propozycyą, bezpieczniej umożebnić, Sobczyk brodę dobrze uczernić, na co się te nie zgodził. Rumpel mówił potem ja i poczęstował go jednym cygaro i kielisz koniaku, w którym znajdował się usypiają proszek. Sobczyk zapalił cygaro i wypił koniak, po którym go napadło wielkie znużenie tak, że zaczął drzemać. Rumpel widząc to, przywołał swoich w flinty zaopatrzonych synów i zabrał się do dzieła, odebrał mu 43 naboje i nareszcie powiązał go. Co się dalej stało, już szan. Czytelnicy wiedzą.

Gdy się Sobczyk troszkę przebudził i poznał sytuacyą w której się znajdował, widząc przemoc, poddał się wszystkiemu z obojętną rezygnacyą. Po złapaniu zaczął Sobczyk kląć na żonę, iż ona wszystkiemu winna, że go złapali, on sobie już dawno byłby życie odebrał. Dalej miał jeszcze powiedzieć, że żandarma i borowego zastrzelił, żal mu jest teraz, że zaś Książaka zastrzelił, nie żałuje tego, bo ten inaczej nie zasłużył, za to że go zdradził.

Sobczyk wyuczył się swego czasu w domu karnym na ślósarza, pracował później tu i tam i posiada dosyć inteligencyi.

W więzieniu nie przyjął Sobczyk do tego czasu żadnego pokarmu.

Zbrodnie Sobczyka będą w końcu Października przez sąd przysięgłych w Bytomiu sądzone. Że sąd przysięgłych Sobczyka uzna winnym mordów, nieulega żadnej wątpliwości.

— „**Przyjaciel**“ toruński pisze: Latosiego roku przypada dwudziesta piąta rocznica od rozpoczęcia się wojny Niemców z Francuzem. Dnia 19 bm. przypada rocznica wypowiedzenia tej wojny.

Jeżeli co rok rocznicę zwycięstwa pod Sedanem obchodzono dotąd hucznie i gwarnie z wielkiem zadufaniem w siebie, to latoś będzie tego zapewnie jeszcze więcej i jeszcze głośniej. A przy dzisiejszym usposobieniu Niemców będzie dla nas Polaków przymówek i przytyków aż nadto. A za co? Za to chyba, że Polacy od chorągwi pruskiej nie odstąpili w owej wojnie, że się bili bohatersko i do zwycięztw się przyczyniali, choć wiedzieli, że nie za swoją idą sprawę i nie sobie zdobywają korzyści.

Pamiętam dobrze, jakie listy z tej francuskiej wojny pisywali do mnie żołnierze. Polacy listy, jak się spodziewali, że po takiej polskiej wierności i poświęceniu będzie im dana większa swoboda dla języka i narodowości, większa też ostota i uprawnienie dla Kościoła katolickiego. W co się to wszystko obróciło, wiemy wszyscy, bo pamiętamy dobrze walkę kulturną, a dzisiejszą zażartość na narodowość polską czujemy ciągle a boleśnie.

Będziemy więc mieli o czem sobie wspominać i rozpamiętywać wśród tych jubileuszowych obchodów i wiwatów około nas. Zachowajmy się mądrze a zgodnie! Nie leźmy tam, gdzie nie dla nas tryumf i uciecha, gdzie nie nasze prawa i pragnienia słuszne z zadosyćuczynienia się cieszą. Nie leźmy tam, gdzie naszej mowy wcaleby może nie dopuszczono, gdzieby nam z umysłu może prawiono rzeczy na zakrwawienie serca polskiego.

Nam należy pozostać zdala od tego i ofiarować wszystko Bogu, a ten wie, co za takie gorzkie ofiary dać w nagrodę.

„Bracia Rodacy! składajcie na pomoc naukową dla dziatwy waszej!“

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Mój wielki skład
obrazów, harmonik, jako też szkła do szyb (okien) i wsadzenia szkła każdego gatunku
polecam łaskawej uwadze.
J. CICHUTEK,
Wodzisław, — Rynek.

Szlązak Ewald Beier,

właściciel browaru (dawniej Wedekindta) przypomina się łaskawym względom szanownej Publiczności Raciborza i okolicy i poleca

wszelkie gatunki piwa

w sądkach i flaszkach, jasne i ciemne, bawarskie zwykłe składowe i prawdziwe, kulmbachskie, a zwaszcza

piwo pojedyńcze i dubeltowe

własnego wyrobu, bardzo smaczne.

Piwo to sprzedaję tak w drzewkach, jak i litrami bardzo tanio i odstawiam na życzenie do domu!

W mym ●● cienistym ogrodzie ●● szynkuję przez cały przeciąg lata piwo dubeltowe, bardzo orzeźwiające i chłodzące.

Wszelkie inne napoje

również w najlepszym gatunku.

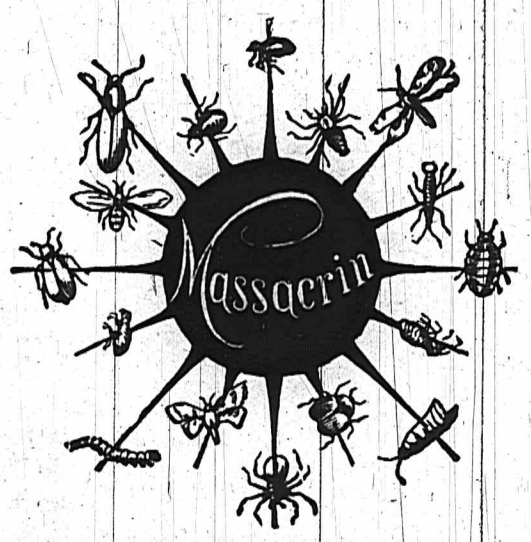

Najlepszy środek na tępienie wszelkich owadów, szwabów, rusów, moli itd. sprzedaje

Konstanty Szmieszek

w RACIBORZU, ul. Odrzańska Nr. 9, blizko rynku.

Hodurka Mortein Schutzmarke. A HODUREK. Schutzmarke. **Najlepszy z wszystkich**

środków do ciągłego wytępienia wszelakiego robactwa, zabija muchy, mole, szwaby, moskale, pluskwy, pchły, wszy u ptactwa, mrówki. Za 10, 20. 30, 50 fen. wszędzie we wszystkich lepszych drogeryach i sklepach towarów kolonialnych i mydła do nabycia, gdzie moje plakaty są wywieszone.

Ostrzeżenie! Ponieważ i podrabiany Mortein zachodzi w handlu, przeto aby się ochronić od szkody, należy dokładnie zważać na opakowanie z powyższym znakiem ochronnym „kometa".

A. Hodurek, chem. techn. fabryka, Racibórz.

Specyalności: Mortein, zapalacze węgli (bez użycia drzewa), skrobek lśniący, proszek do prania, modre cesarskie, tłuszcz na skóry, czernidło na buty, atrament, korki, waty.

Także w tym roku jestem w stanie

najlepsze kosy

do sieczenia trawy i zboża, fabrykatu styryjskiego, już od 1,20 mk. sprzedać. Wszelkie artykuły budowlane jako też żelazo walcowe, osie itd. po możliwie najtańszych cenach.

J. Wiglenda, handel żelaza,

Racibórz, Rynek nr. 2.

Poszukuję zaraz

ucznia,

syna porządnych rodziców.

Józef Pawlik,

mistrz stolarski,
Tworków p. Raciborzem.

Mam do oddania natychmiast

100,000 sztuk cegieł.

Franc. Kachel,

Starawieś.

Posiadłość

w Górnych Wilczach, w dobrym stanie, jako też 52 jutrzyn boru i łąki, z wszystkiem inwentarzem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pola są drenowane. Zgłoszenia przyjmuje

Antoi Fiur,

gościnny,
Niederdorf b. Pilchowitz.

Na wesele

poleca silną gorzałkę litr po 40 fen.,

bardzo dobre wino litr po 35 fen.

Drzewka i flaszki wypożyczam.

Max Böhm,

fabryka likierów, araku, wina i gorzałki.
Racibórz, ulica Odrzańska.

Węgle,

wapno i drzewo
en gros i en detail
sprzedaję
po cenach kopalnianych.

J. Freund,

Racibórz, ul. Wierzbowa 17.

Do wysiewu:

groch i łubin,

gwarantując za zejście, poleca po tanich cenach

S. Bielschowsky,

Starawieś-Racibórz.

Kupujcie Dentipurinę

Dr. Koszutskiego
jako najlepszy proszek do pielęgnowania ust, gardła i zębów. Cena 1 Mark za słoik.

Uczeń

znajdzie miejsce w drogeryi

A. Gryska,

Ruda.

UCZNIA

przyjmie natychmiast w naukę drukarnia „Nowin Racib."

T. Nowicki.

Mój wielki skład mebli, zwierciadeł i towarów wyścielanych

z każdego rodzaju drzewa i w najnowszem wykonaniu,

sofy, wielkie krzesła, fotele i madera e na sprężynach z najnowszemi pociągnięciami po bardo tanich cenach polecam do łaskawego uwzględnienia.

W. SIARA,

Racibórz, ul. Odrzańska 1, parter i I wsze piętro.

Folwark Czerleinko,

100 hekt. drenow. rola przeważnie pszenna, pół mili od stacyi kol. Kostrzyn; do sprzedania w całości lub w parcelach;

2 domy mieszkl., budynki gosp. dobre; 40 piękn. krów, 12 koni.

Zgłoszenia przyjmuje pan

Bronisław Leitgeber tamże.

Wielka wyprzedaż!!

Z powodu zupełnego zwinięcia artykułów poniżej wymienionych sprzedaję

spodnie (galoty) cajgowe od 75 fen.
kapudroki cajgowe od 1,00 m. do 1,75 m.
ubiory dziecięce do prania od 1,00 m.
westki sztofowe od 1,00 m.
kitle sztofowe od 3,00 m.

Rzeczy te sprzedaję tylko w Poniedziałki, Wtorki i Środy.

Maurycy Fraenkel, Racibórz,

ul. Odrzańska, obok Mannaberga.

W Niewierzu pod Pniewami

(stacya Lubosin) są jeszcze

1800 mórg

dobrej pszennej ziemi z żniwami i łąkami do rozparcelowania.

Reflektanci mogą się codziennie zgłosić do p. Kostro w Niewierzu. Oprócz tego mamy w okolicy Poznania kilka

kompletnych gospodarstw

po 50, 60, 70, 200 mórg i 3 folwarki do sprzedania.

Spółka Rolników parcelacyjna.

Poznań, ul. Wrocławska 17.

Młody człowiek,

posiedziciel młyna, 29 lat stary, katolik, życzy się ożenić. Panny, któreby chęć miały na gospodarstwie z młynem osiąść, i które mniejwięcej 4000 tal. majątku posiadają, mogą się zgłosić pod literą Z. D. do eksped. „Nowin Racib."

Wszech nauk lekarskich

Dr. M. Grosz,

zamieszkały w Bogumińcu obok kościoła, leczy gruntownie szybko, także choroby kobiece. Zapłata umiarkowana.

Poszukuję zaraz albo od 1-go Sierpnia

ucznia

albo wolontaryusza.

Antoni Baranek

Racibórz,
skład towarów kolonialnych, krótkich i handel żelaza.

Ucznia

z odpowiedniem wykształceniem szkólnem, i z porządnej familii, poszukuję do mojego składu towarów kolonialnych i nasion.

F. Nietsch,

Racibórz, Wkie Przedm. 8/10.

Ożenek.

Wdowiec katolik, 42 lata, handlarz, z córką 13-letnią, poszukuje żony, starszej panny lub wdowy, posiadającej nieco grosza. Łaskawe oferty pod lit. G. 42 przyjmuje ekspedycya „Nowin Raciborskich".

Do mego składu towarów kolonialnych, żelaza i krótkich poszukuję od zaraz silnego

chłopca,

syna uczciwych rodziców.

H. Froehlich,

Król. Huta.

Czcionkami drukarni T. Nowickiego w Raciborzu.